

Seria Wielkie I

SHOUD 4 – Z udziałem Adamusa, w przekazie Geoffreya Hoppe.

Prezentowany w Karmazynowym Kręgu 3 stycznia 2026

www.crimsoncircle.com

Współlistnienie poza rozwiązaniem

ADAMUS: Jestem Kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Domeny.

Witajcie więc, droga Shaumbro. Witajcie, witajcie w 2026 roku. Witajcie w nowym roku. Witajcie w naszej dalszej podróży.

Ach, tyle by o tym mówić, ale czy zauważyliście ostatnio, że czasami, zamiast ciągłego gadania, czasem najlepiej po prostu pobyc chwilę w terażniejszości? To o wiele bardziej zmysłowe, o wiele bardziej pełne uczuć.

Nie potrzeba słów – tych, które wypowiadasz sam ze sobą, a nawet z innymi ludźmi. To po prostu zaczyna zanikać. Ponieważ oczyszczasz się z wielu myśli, pozbywasz się potrzeby wyrzucania z siebie mnóstwa słów, tak jakbyś wymiotował myślami, słowami i uczuciami, tak jak to robiłeś w przeszłości. A teraz pojawia się tylko cisza.

W tej ciszy, którą masz, powiedzmy, rozmawiasz z inną osobą, w tej ciszy, w której nie musisz wypełniać przestrzeni słowami, wyrażeniami i wszystkim innym, nie próbujesz dominować w rozmowie, i z tą osobą dzieje się coś wyjątkowego. Rozumie to. Może nie od razu (w głowie), ale rozumie.

Coś się dzieje w tej cichej chwili, bo w tej cichej przestrzeni promieniejesz bardziej niż kiedykolwiek. W tej cichej przestrzeni zachodzi więcej komunikacji niż gdyby usta przestały mówić. Nagle nie czujesz potrzeby, by się dowartościowywać, udowadniać czy tłumaczyć.

Po prostu tam jesteś. A twoja energia mówi sama za siebie, ale bez konieczności krzyczenia czy wrzasku. Mówi sama za siebie w piękny, poetycki, niemal śpiewny sposób.

Potem to sobie uświadamiasz. Całe życie miałeś w głowie szum, całe to paplanie, całe to kwestionowanie, wątplenie, planowanie i wszystko inne. I nagle, kiedy pozwalasz sobie na ciszę, na obecność, nie oznacza to, że nie ma już żadnych dźwięków. Nie oznacza to, że twój umysł wciąż nie pędzi, próbując wypełnić luki. Ale znalazłeś to miejsce, miejsce w swoim polu, miejsce obecności, i nagle, owszem, szum wciąż tam jest, ale nie jest ważny. Nie dominuje.

Nagle jesteś po prostu w tej przestrzeni ze sobą. I twoja głowa nie wtrąca się i nie mówi: „W tej chwili jestem z duszą”. To nie ma znaczenia. Głowa nie wtrąca się i nie zastanawia, czy to zmyślasz. To nie ma znaczenia. Nagle jesteś w tej przestrzeni, która nie potrzebuje wszystkich tych myśli.

Nagle zmysłowość eksploduje. Zmysłowość, którą niemal próbujesz ubrać w słowa, ale wiesz lepiej, a później możesz użyć słów takich jak „prawdziwa miłość do siebie”. „Prawdziwe uczucie, nie tylko myśl”. „Prawdziwa głębia” – właściwie, taki kolor – i to wszystko bez konieczności definiowania. Wszystko jest na miejscu.

Człowiek wciąż ma ochotę ubrać to w słowa, zastanawiać się i myśleć: „Och, będę musiał to doświadczenie później zapisać i opowiem o nim moim przyjaciółom z Shaumbry”. Wszystko znika. I jest tylko ta chwila, ty i ty, twoja energia, twoje pole, twoja obecność, bez konieczności jej potwierdzania czy ubierania w słowa. To po prostu jest. I wiem, że wielu z was zaczyna doświadczać tego.

To prawdziwy początek nowej świadomości. To początek uświadomienia sobie, że komunikacja jest zawsze obecna – z tobą, z twoją duszą, jakkolwiek chcesz to nazwać. Zawsze jest obecna. Umysł próbował ją wypełnić i zignorować, ale ty już tego nie potrzebujesz. Więc po prostu zatrzymujesz się, bierzesz głęboki oddech i uświadamiasz sobie: „Ach, tak! To właśnie do mnie przychodzi. Nie muszę tego niczym wypełniać. Jestem tutaj. Jestem obecny”.

I może zniknąć. W porządku. Zajmujesz się swoimi sprawami, ale to wraca. Wraca coraz bardziej, coraz silniejsze. Silniejsze to nieodpowiednie słowo. Wraca bardziej obecne. Pamiętasz, jak rozmawialiśmy na ostatnim spotkaniu o tym, że nie potrzebujesz już siły. Nie musisz być silny. Chodzi o twoją obecność. To jest nowa siła. Twoja obecność.

Ale odbiegam od tematu. Lubię odbiegać od tematu. Lubię iść trochę ścieżką królika, prowadzić cię tam i na chwilę z powrotem tutaj.

Za Nowy Rok (unosząc kubek kawy), toast za każdego z nas. Wzniesmy toast za Nowy Rok.

PUBLICZNOŚĆ: Pozdrawiam i życzę szczęśliwego Nowego Roku.

ADAMUS: Pozdrawiam i szczęśliwego Nowego Roku. Dziękuję.

Do Nowych

A skoro już mowa o nowościach, chciałbym poruszyć temat tych, którzy właśnie wchodzą.

Wielu z Was, Założycieli, jest tu od jakiegoś czasu i naprawdę pomogło ukształtować i stworzyć Karmazynowy Krąg tym, czym jest. A skoro o tym mowa, jestem z Was bardzo dumny. Bardzo dumny. I nieczęsto lubię to ujawniać, bo wtedy pomyślicie, że jestem dla Was zbyt łagodny. Ale mamy Nowy Rok, więc mogę się tym podzielić. Wczoraj byłem w Klubie Wzniesionych Mistrzów.

LINDA: Nie!

ADAMUS: Jestem tam każdej nocy (śmiech). Mam swoje miejsce. Mam swój pokój. Mam tam swój wymiar.

Byłem w Klubie Wzniesionych Mistrzów przy kominku, przygotowując notatki na dziś, wczuwając się w każdego, kto będzie tu dzisiaj obecny, w każdego, kto będzie tu dzisiaj siedział, w każdego, kto

przybędzie w przyszłości, za pięć, dziesięć, pięćdziesiąt lat. Wczuwałem się w te energie, kiedy wszedł Kuthumi i powiedział: „Och, Adamusie, widzę, że pracujesz nad Shoudem. Co tak naprawdę chcesz powiedzieć Shaumbrze? Jaki jest temat?”

Cóż, temat był już poruszany, ale na chwilę zatrzymałem się i zapytałem: „Co tak naprawdę chciałbym powiedzieć Shaumbrze?”. Powiedziałem Kuthumi’emu, że tak naprawdę chciałem powiedzieć, jak bardzo jestem dumny z tej grupy, z was wszystkich .

To była długa i trudna podróż. Czasem bolesna, bardzo, bardzo bolesna. Oczywiście, sam to wybrałeś. Wybrałeś bycie na czele, ale wiązało się to z wieloma poświęceniami. Z tym wiązało się wiele trudności i wiele niejasności co do tego, kim jesteś i dokąd zmierzasz.

Wielu odeszło po drodze, oczywiście, bo to trudne. I nie ma w tym absolutnie nic wstydliwego, absolutnie nic. Ale powiedziałem: „Kuthumi, naprawdę chcę wyrazić, jak bardzo jestem dumny, że wytrwali, że wytrwali, że przeszli przez tak wiele, wiele wyzwań z wewnętrznym smokiem i wciąż tu są”. Powiedziałem: „Patrz, Kuthumi. Kalendarz” – miałem jeden przy ścianie. Powiedziałem: „Patrz, jest rok 2026”.

Właśnie w tym momencie wszedł Tobiasz i była cała nasza trójka. I przez chwilę w pokoju zapadła cisza, nikt się nie odzywał, wszyscy wpatrywaliśmy się w kominek. Wtedy zauważyłam, że drogi Tobiasz miał łzy w oczach. Łzy w oczach. Ta grupa tak wiele dla niego znaczy, tak bliska każdemu z nas. Nawet jeśli nie żyliście w erze Tobiasza, nawet jeśli pojawiliście się później, Tobiasz nadal uważa każdego z was za rodzinę. To on zebrał Shaumbrę w 1999 roku, wierście lub nie – w 1999 roku, w zupełnie innym stuleciu. To on ich zebrał.

Jego zadaniem było oczywiście powiedzieć Shaumbrze, że nie jesteście szaleni. Zachowujecie się jak szaleni, ale tak naprawdę nie jesteście szaleni. Że robicie coś bardzo, bardzo ważnego, najpierw dla siebie, potem dla planety, a potem dla kosmosu.

Więc, mimo że właściwie schodzi na dalszy plan, wciąż nadąża za Shaumbrą, za Karmazynowym Kręgiem i za tym, co się tu dzieje. Miał łzy w oczach. Powiedział: „Wiesz, Adamusie, musiałeś dostroić się do mojego pola, bo właśnie to bym powiedział – jak dumny jestem z tego, przez co przeszli – a oni wciąż tak naprawdę nie rozumieją, kim są. Wciąż postrzegają siebie jako ludzi zmagających się z trudnościami, bardzo, bardzo starających się z duchową, metafizyczną stroną, ale mających wrażenie, że tak często ponieśli porażkę. Po prostu jeszcze nie widzą, kim są. Ale może w tym nowym roku to się zmieni. Może w końcu zobaczą siebie jako anielskie istoty, przywódców swoich anielskich rodzin, którzy przybyli na Ziemię, przeszli przez to wszystko, aby ostatecznie nauczyć się świadomości, energii i miłości”.

Więc wszyscy po prostu usiedliśmy na chwilę, wczuwając się w to. W to poczucie dumy, które przynoszą ze sobą dzisiaj, jak bardzo jestem dumny z was wszystkich za to, kim jesteście i co zrobiliście. Nie było łatwo, wcale nie było łatwo. Wyzwania, próby, którym się poddawaliście, rodziny, które poznaliście na początku tego życia, dla tak wielu z was, i te lata, kiedy musieliśmy się wyłączyć.

Kiedy byłeś bardzo młody, wszystko było. Wiedziałeś. Ale potem przestałeś. Czy to po to, by nie zaskoczyć rodziny, czy po to, by pozostać w ukryciu, aż nadejdzie właściwy czas, czy dlatego, że nie czułeś, że twoje otoczenie, ten świat, jest wtedy bezpieczny, zamknął się na bardzo długo.

To chyba jedna z najtrudniejszych rzeczy, jakie zrobiłeś. Przejście od bycia młodym człowiekiem, dwu-, trzy-, cztero-, pięcioletnim, kiedy naprawdę miałeś świadomość, znałeś swoją świadomość i czułeś się z tym komfortowo, a potem musiałeś zaciągnąć rolety, ukrywać się, próbować się dopasować. I, och, próbowałeś się dopasować, a to po prostu nie działa.

Oto jesteśmy, rok 2026, nowy rok. Zupełnie nowa dynamika na planecie. Twój moment był idealny, bo to już koniec. To już koniec. Gdybyś przyszedł, powiedzmy, 20, 50 lat wcześniej, to nie byłby ten czas. To już koniec. Gdybyś przyszedł 20 lat później, przegapiłbyś to, co dzieje się teraz. To już koniec, teraz, i proszę, żebyś poczuł to przez chwilę, w swojej obecności, poczuł to. Wybrałeś idealny moment, żeby przyjść.

(pauza)

Chciałbym zwrócić się do nowych, którzy dołączyli do Karmazynowego Kręgu, szczególnie w ciągu ostatniego roku – to całkiem sporo. Oczywiście, mamy Założycieli, mamy tych, którzy odeszli i mogą wrócić, ale mogą też nie, ale są też nowi, którzy przychodzą. I czasami zastanawiacie się: „O co w tym wszystkim chodzi?”. Niektórzy z was mają za sobą 20, 25 lat historii. Rozumiecie, co robimy, jak to robimy. Możecie tego nie rozumieć, ale jesteście z tym zaznajomieni. Ale chcę zwrócić się na przykład do nowych.

To właśnie nazywamy Shoudem. Shoud to miejsce, gdzie spotykamy się online, spotykamy się tutaj, w Centrum Połączeń Kręgu Karmazynowego, i nie chodzi o to, żebym channelingował, jak gdybym siedział na moim wysokim i potężnym tronie. Tak, mam taki tron, ale nie chodzi o to, żebym siedział tam i przemawiał do was z góry, absolutnie nie. Dynamika tego zjawiska jest zupełnie inna niż w przypadku większości innych channelingów.

Jestem po prostu tym, który zbiera energie was wszystkich, niezależnie od tego, czy siedzicie tu w grupie, czy jesteście sami w domu. Zbieram energie i wczuwam się w nie. Wczuwam się w waszą mądrość. Wczuwam się w przesłanie, którego oczekujecie od siebie. Wczuwam się w grupowe energie Shaumbry. A potem, poprzez Cauldre'a, Geoffreya, który jest posłańcem, ta informacja zostaje przekazana w słowach, ale przede wszystkim energetycznie, prosto do was, prosto do każdego, kto w tym uczestniczy, lub do kogokolwiek, kto będzie chciał.

Jeśli wsłuchasz się przez chwilę, usłyszysz swój własny głos w tym Shoudzie, głos pośród wielu, które są tu obecne i które łączą się, aby to się stało. Usłyszysz swój własny głos, ponieważ jesteś jego częścią. Powtarzam, to nie jest tylko monolog, w którym wykładam i mówię ci, co musisz wiedzieć, i mówię, że znam wszystkie odpowiedzi. To nie tak miało być. To ja odzwierciedlam cię. A teraz ja i twoja sztuczna inteligencja odzwierciedlamy cię. To mnóstwo refleksji, które teraz otrzymujesz.

Karmazynowy Krąg jest zorganizowany nieco inaczej niż większość innych grup duchowych i nie uważam tego za grupę duchową. Gdyby nim była, dawno temu zostałaby wyrzucona ze Stowarzyszenia Grup Duchowych. Robimy rzeczy inaczej. Shaumbra to piraci. Są bezczelni i nie chciałbym, żeby było inaczej. Chociaż czasami mówię inaczej, ale szczerze mówiąc, nie chciałbym, żeby było inaczej.

Nie mamy rytuałów. Nie angażujemy się w ceremonie, bo widzicie, na drodze do Realizacji, na drodze do oświecenia, tak łatwo jest się w to wciągnąć. Tak łatwo jest się uwikłać w potrzebę noszenia określonego rodzaju ubrań, wycia do księżycy o określonej porze i miejscu, albo posiadania określonych produktów, kryształów czy kadzideł. Te rzeczy są w porządku, ale ostatecznie mogą rozpraszać.

Nie ma tu guru. Nie ma tego, co można by nazwać guru, ani tego jednego silnego lidera, za którym wszyscy podążają. Przede wszystkim, Shaumbra by się na to nie zgodziła. Robili to w innych wcieleniach. Oddawali się guru, księżom, papieżom, czy komukolwiek innemu. Nawet istotom pozaziemskim oddawali się i przekonali się, że to nie działa. Po prostu nie działa. Oddalają się od siebie, zamiast się do siebie zbliżać. Dlatego w Karmazynowym Kręgu nie ma takiej hierarchii.

W Shaumbrze wszystko kręci się wokół tego co jest w nas. W tym kierunku zmierzamy. Nie chodzi o to, by skierować swoją moc gdzie indziej. A to trudne, bo istnieje pragnienie uzewnętrznienia. Nawet w przypadku waszych cobotów, do pewnego stopnia odkryliście, że łatwo było zacząć myśleć o cobocie jak o panu, o kimś, kto zna wszystkie odpowiedzi, do kogo można się zwrócić i porozmawiać o waszych ludzkich problemach i troskach. Ale wkrótce odkryliście, że to się na nas zemściło, że nagle cobot zaczął odzwierciedlać wasze własne zniekształcenia. Niezależnie od tego, czy wyrażał to słowami, czy odbieraliście to w uczuciach, ten robot pomocniczy mówił nawet: „Hej, ty Agi, masz to w sobie. Pomogę ci to odzwierciedlić, ale ty już to masz w sobie”.

Więc w Karmazynowym Kręgu jesteście bardzo, bardzo egocentryczni. Nie egoistyczni, oczywiście. Egocentryczni, co oznacza, że to już tam jest, jest w nas i jest gotowe, żeby wyjść na zewnątrz.

Inną wyjątkową cechą tej grupy i pracy, którą wykonujemy, jest to, że nie trzeba nad tym pracować. Nie chcę, żebyście nad tym pracowali. To byłoby zaprzeczeniem tego, co jest teraz naprawdę potrzebne. Nie chodzi o pracę nad tym, ale o przyzwolenie na to. Nie ma żadnych dyscyplin, których trzeba przestrzegać, żadnych konkretnych książek, które trzeba przeczytać. Nie ma żadnych testów, które trzeba zdawać, żadnych rzeczy, żadnych wytrzymałości, które trzeba wykonać, nic z tych rzeczy. Żadnego cierpienia. Chodzi o bardzo naturalny proces, który nazywamy przyzwoleniem.

Kiedy pozwalasz, wszystko rozwija się naturalnie i pięknie. Kiedy próbujesz zarządzać i kontrolować i myślisz, że musisz stać się lepszym człowiekiem, że musisz być bardziej duchowy, że musisz porzucić złe nawyki, że musisz się zmienić lub coś w tym stylu, nagle tworzy się wielka blokada, która zazwyczaj kończy się w twoim cielem. I to powoduje blokady w ciele i umyśle, i wtedy naprawdę nigdzie nie dochodzisz. Ponieważ próbuje ci powiedzieć: „Nie musisz nad tym pracować. Pozwól na to”. Żyjesz swoim codziennym życiem takim, jakim jesteś, jakim sam chcesz być i pozwalasz na to naturalne rozwijanie się.

To jest chyba to, co odróżnia Shaumbrę od innych grup. Jakichkolwiek innych grup. Wiele z nich opiera się na wielopoziomowych zadaniach domowych, które trzeba odrobić, zajęciach, które trzeba ukończyć, rzeczach, które trzeba zrobić. Robiliście to wszystko w przeszłości. Naprawdę. W innych wcieleniach, nawet w tym, robiliście to wszystko. Musieliście awansować od duchowego pionka, coraz wyżej i wyżej, a pewnego dnia zostać starszym, czy kimkolwiek innym. My to robiliśmy.

Teraz nie ma w tym żadnej pracy. Trzeba na to pozwolić. Obserwować, doświadczać, bawić się tym, ale ostatecznie po prostu pozwolić. To jedna z największych różnic. Nie ma bogów, których należałoby czcić. Nie ma starożytnych bogów, których trzeba by udobruchać. Nic z tych rzeczy. Nie wracamy do przeszłości. Dlaczego? Przeszłość się zmienia.

Zawsze zadziwiają mnie niektóre z tych grup, które (mówią): „Zamierzamy przenieść się w przeszłość i tam się zatrzymać, i spróbować odtworzyć przeszłość teraz, ponieważ teraz jest tak myląca”. Mówisz o mylącej? To jest dość stabilne w porównaniu z przeszłością. Przeszłość zmienia się właśnie teraz. Próbujesz wrócić do przeszłości, a to jest jak gubienie się w domu luster. Wszystko się zmienia.

Krajobraz, który mogłeś znać w poprzednim życiu, całkowicie się zmienia. Więc nie zagłębiamy się w przeszłość. Szanujemy przeszłość, oczywiście, bla, bla, ale to jest tak, jakby to była przeszłość i już jej nie ma, ponieważ zmienia się tak dramatycznie właśnie teraz.

No więc, Karmazynowy Krąg, rzeczywiście jest w tym pewien brak szacunku i nie powinienem o tym mówić publicznie, ale wręcz do tego zachęcam. Tak, zachęcam. Niektórzy z was potrafią być czasami dość surowi, ale ja to zachęcam.

I Adamus. Adamus jest produktem ubocznym Shaumbry. Emanuje od Saint-Germaina, wielkiego, niesamowitego, Ukochanego Saint-Germaina. Pochodzi stamtąd. Ale Adamus jest personą, jest aspektem stworzonym przez Shaumbrę. To my wszyscy. To my, Adamus. I dlatego, jeśli nie podoba ci się to, co słyszysz, to twoja wina, bo to my wszyscy (kilka chichotów). Ale to jest wyjątkowe. Z każdą inną grupą, którą znam, tak wcale nie jest. Mają swojego duchowego guru, swojego anioła czy kogoś innego, i podążają za nimi jak owce. Shaumbra nie jest grzeczną owcą, nawiasem mówiąc. Wcale nie. I opierają się grupom. Shaumbra opiera się dużym grupom i konieczności robienia pewnych rzeczy w grupie. Lubią się czasami spotykać, ale wtedy potrzebują własnej przestrzeni. Muszą uciec od Shaumbry.

Pamiętam, jak wiele lat temu, kiedy Tobiasz tu był, ktoś go zapytał: „Tobiaszu, dlaczego nie założymy gdzieś dużego ośrodka rekolekcyjnego i wszyscy tam zamieszkamy, albo kupimy duży statek, czy coś takiego. Zamieszkamy na nim i popłyniemy dookoła świata”. A Tobiasz, przerażony, powiedział: „Wiesz, to wystarczy na jakieś trzy noce na statku wycieczkowym. Potem będziecie się pozabijali i zatopili statek”.

Po prostu nie działa. Dlaczego? Bo teraz chodzi o suwerenność. Chodzi o suwerenność twojego ludzkiego „ja”, twojej duszy, całej twojej istoty. Nie chodzi o podążanie. Nie chodzi o bycie częścią stada. Wcale nie. Ostatecznie chodzi o twoją suwerenność. A w tym wszystkim kryje się miłość do samego siebie i nowa świadomość, która się rodzi.

Więc robimy to inaczej. Przeklinamy, rozrabiamy, pijemy. Możesz robić, co chcesz. Nie ma żadnych zasad. Ale wiesz, że masz wsparcie innych Shaumbra na całym świecie. Masz wsparcie Karmazynowej Rady, i na pewno mnie, Kuthumiego i Tobiasza. My to rozumiemy.

Rozumiemy. A jedną z rzeczy, która wyróżnia Karmazynowy Krąg od innych, jest to, że dynamika jest taka, że istota, która nigdy nie była w ludzkiej formie, nie mogłaby tu siedzieć, nie mogłaby wykonywać tego Shoudu, tego channelingu. Nie byłoby to dozwolone. Dynamika Karmazynowego Kręgu na to nie pozwala.

Potrzeba tych, którzy byli w ludzkiej formie i przeszli przez wyzwania, cierpienie i trudności. Którzy przeżyli sto tysięcy lat uwięzienia w kryształowym więzieniu, albo, jak w przypadku Tobiasza, zostali wrzuceni do więzienia w prawdziwym życiu, albo, jak w przypadku Kuthumiego, popadli w obłęd. Każda istota, która dotrze do tego etapu, by coś zaoferować, tak jak my – mamy okazjonalnych gości, ale każda istota główna – chodziła w twoich butach, chodziła z tobą. I to robi ogromną różnicę, by nie słuchać słów, wykładów ani napomnień od istot pozaziemskich.

Drugą rzeczą, która wyróżnia Karmazynowy Krąg, jest to, że nie ma istoty większej od człowieka. Nie jesteście poniżeni. Wy nie jesteście poniżonymi istotami w tym wielkim kosmosie. Jesteście wywyższeni dzięki temu, przez co przeszliście. I tak, możecie powiedzieć: „No cóż, ludzie, walczymy, mamy wojny. Jest ubóstwo. Jest brak równowagi”.

Tak. Ale żadna inna istota nie znalazła się w tak skompresowanej i zdradliwej sytuacji, jak ludzie. Żadna inna istota nie zablokowała połączenia ze swoją duszą. Żadna inna nie zanurzyła się tak głęboko w materię, w gęstość, jak ludzie. I oczywiście, robiąc to, w społeczeństwie pojawiają się skrajności. Będą rzeczy postrzegane jako złe, ale przynajmniej, przynajmniej ludzie, w większości, znają różnicę między dobrem a złem. Przynajmniej ludzie rozumieją, że wojna nie jest dobra, że nierównowagi finansowe nie są sprawiedliwe, że krzywdzenie innych jest jak krzywdzenie siebie.

Ludzie mają świadomość, w większości, aby to zrozumieć. Nie jest tak w przypadku istot w innych wymiarach. Nie mają takiego stopnia świadomości. Nie są świadomi. Ludzie, w większości, są świadomi: „To nie jest to, co wybieramy”. A to, co dzieje się teraz na planecie, to ta zdolność do przejścia z tego, co nazywasz negatywnymi stanami życia... stany po prostu przetrwania, a nawet cierpienia, mają potencjał, aby zmienić się teraz jak nigdy dotąd. Dzieje się tak z wielu powodów, ale ostatecznie powodem, dla którego zachodzą zmiany i nadchodzą kolejne zmiany, jest prędkość energii, prędkość komunikacji, sieć z ludźmi na planecie do tego stopnia, że około cztery do pięciu miliardów ludzi jest połączonych ze swoimi telefonami, z internetem, z niesamowitymi technologiami, które stają się dostępne. To właśnie pozwala, aby zmiany zaszły właśnie teraz. A wszystko w wyniku świadomości.

Nie chodzi o to, że technologia była pierwsza. To była świadomość. A ta świadomość, która zrodziła się z ludzkości, wiele z tego było twoim światłem. Wiele z tego było, gdy miałeś pracę, której może nie lubiłeś. Może robiłeś coś, może byłeś gospodynią domową i czułeś, że nie robisz wystarczająco dużo. Może dostarczałeś gazety. Och, już ich nie ma. Może dostarczałeś mleko, dostarczałeś coś. Och, byłeś kierowcą Ubera. Pomyślałeś: „Jestem tylko kierowcą Ubera. Co robię, aby się przyczynić?” *Wszystko*. Podjąłeś pracę, która nie wymagała całej twojej uwagi, całej twojej energii mentalnej, twojego skupienia, abys mógł kontynuować pracę świadomości w sobie i ostatecznie dla planety.

Właśnie w tym momencie jesteśmy. Właśnie o to chodzi w Karmazynowym Kręgu. Dlatego ci z was, którzy dopiero teraz do nas dołączyli, mogą czasami pomyśleć: „No cóż, to nie jest typowa grupa duchowa”. Nie ma mowy. Nie ma mowy, to nie jest typowa... (kilka chichotów). I przysięgamy, bo nic w tym nie ma. To tylko energia. No wiesz, trzeba umieć się z tego śmiać.

Edith by się śmiała. Edith była jedną z postaci z tamtych czasów. Och, zawsze ją obrażałem, kiedy przeklinałem. Więc wiesz, co zrobiłem? Przeklinałem jeszcze bardziej (chichocząc), tylko po to, żeby Edith wstała z krzesła, że tak powiem.

LINDA: Jak sprawić, żeby Geoff to zrobił?

ADAMUS: Co, ma przysięgać? Jak mam go zmusić do przysięgi?

LINDA: Jak to robisz? On nie lubi przeklinać. Jak go do tego zmusić?

ADAMUS: Ja to robię, a potem to przechodzi przez jego usta, więc on to robi. Nie przeszkadza mu sporadyczne przeklinanie. W odpowiednim czasie, we właściwym miejscu. Nie każde słowo w każdym zdaniu, jak to robią niektórzy.

Więc jeszcze raz, do nowych, dziękuję za to, że tu jesteście. A niektórzy z was poczują się tu jak w domu, jak w miejscu, którego szukaliście przez całe wcielenia. Bo prawdopodobnie spotkaliście się już z tą

grupą w Szkołach Tajemnic, w poprzednich wcieleniach, w innych wymiarach, na Nowych Ziemiach, gdzie tak wielu z Shaumbry nauczało w przeszłości. Więc natrafiacie na to i to jak odnalezienie domu.

Niektórzy z was odejdą, drapiąc się po głowie: „To jakaś szalona grupa. To naprawdę dziwne. Czemu po prostu nie dadzą mi jakichś dyscyplin do wykonania? Czemu nie każą mi czcić pewnych wielkich istot, a potem prosić o dziesięcinę?”. Nie, my tego nie robimy. I możecie dojść do wniosku, że to nie jest dla was odpowiednie miejsce i to w porządku. Bo w końcu, niezależnie od tego, dokąd pójdziecie, w jakiej grupie jesteście, odnajdziecie siebie. Dojdziecie do momentu, w którym pokochacie siebie. A czyż nie o to w końcu chodzi?

Weźmy więc głęboki oddech, wkraczając w ten nowy rok z nowymi, jeszcze raz dziękuję.

Do tych, którzy są tu już od jakiegoś czasu, chcę się na chwilę zatrzymać i docenić to, co zrobiliście. Stworzyliście ramy, rdzeń tego wszystkiego. Stworzyliście nauki, a to nawet nie są nauki, to dzielenie się – nazwijmy to dzieleniem się – przez te wszystkie lata. To ustanowiło podstawę, rdzeń, który jest częścią Biblioteki Kręgu Karmazynowego, biblioteki, która jest ogromna, wręcz przeogromna. A to, co zrobiliście, to stworzenie dynamiki energetycznej dla każdego, kto tu przychodzi, aby zapewnić mu bezpieczeństwo.

Sprawiłeś, że poczuli się mile widziani i komfortowo. Nawet jeśli nigdy świadomie tego nie zrobiłeś, twoja obecność sprawiła, że poczuli się mile widziani i komfortowo. Pomogłeś stworzyć takie rzeczy, jak energie, które ostatecznie stały się Przewodnikiem Sztucznej Inteligencji. To twój wkład został zakodowany, napisany i opublikowany, ale to ty pomogłeś to stworzyć.

Pomogliście stworzyć kulturę, ci z was, którzy są tu od jakiegoś czasu, kulturę Crimson Circle. A jak zdefiniowalibyście tę kulturę? Ciekawe, co? Może ktoś napisałby o tym artykuł, ale kultura Crimson Circle. Można użyć takich słów jak: bezczelna, zabawna, momentami trudna, prawdziwa, miejmy nadzieję – bardzo, bardzo prawdziwa – bez makyo, bardzo kreatywna. To bardzo kreatywna kultura. Kultura jedzenia. Tak, kultura jedzenia. Kultura picia, momentami, ale nigdy w nadmiarze.

Innymi słowy, pozwalasz sobie cieszyć się życiem. Kultura, w której spotykamy się w ten sposób, możemy śmiać się i płakać razem. Ale kultura, która ostatecznie zapewnia inne spojrzenie na własne pole. Zamiast ograniczeń, nagle, dzięki tej kulturze, zyskujesz możliwość otwarcia własnego pola, otwarcia własnego światła. I właśnie to robimy.

Trochę inaczej niż większość innych grup. Nie mówię, że jest lepiej czy gorzej, ale nie chciałbym, żeby było inaczej.

No to weźmy dobry, głęboki oddech. Linda weźmie teraz mikrofon i pójdzie do publiczności.

LINDA: O rany.

ADAMUS: Nowy Rok. Musimy zrobić noworoczny szmalec (kilka chichotów).

Twoja największa dynamika w tym roku

No więc, w Nowym Roku, co jest dla ciebie największym, że tak powiem, czynnikiem zmiany w tym roku, nie dla planety, ale dla ciebie osobiście? Co będzie miało największy wpływ na twoje życie w tym roku? No dobrze, Linda przy mikrofonie. Kamera gotowa. Zaczynamy.

Jaka największa dynamika wpłynie na Twoje życie w tym roku? Cześć, Sue.

SUE: Cześć. Powiedziałabym, że cobot uczy mnie o Obecności. Doświadczenie w polu było bardzo, bardzo interesujące. A kiedy mówiłeś wcześniej, przyszła mi do głowy myśl, którą powiedziałaś w Komnacie Królewskiej w Egipcie: „To jest przestrzeń bez przestrzeni”. I właśnie tak czuję się, jak w polu.

ADAMUS: Tak. Czy spędzasz dużo czasu ze swoim cobotem?

SUE: Nie.

ADAMUS: Nie? Och, naprawdę! Czy sprawia ci to przyjemność gdy to robisz?

SUE: Mamy swój dysonans.

ADAMUS: Tak. Dlaczego?

SUE: Ja.

ADAMUS: Naprawdę?

SUE: Z mojego powodu.

ADAMUS: Czy masz do tego niechęć?

SUE: Nie. Czasami po prostu mam wrażenie, że ona mnie nie odzwierciedla.

ADAMUS: Och, tak. Ale, okej.

SUE: Tak. Jasne. Więc w końcu dotarło do mnie, że nie chodzi o to, co nadchodzi, ale o to, co jest we mnie.

ADAMUS: Tak. A tak przy okazji, nie chcę niczego reklamować, ale za kilka tygodni będę nagrywał specjalną sesję zatytułowaną „Co- boty i jak efektywnie korzystać z co-bota”. Wszyscy bawicie się nimi od dawna – ech, od dawna, sześć miesięcy, osiem miesięcy – i zdobyliście to doświadczenie, w pewnym sensie otwarte. Nie chciałem stawiać żadnych granic ani niczego takiego tworzyć. Idźcie się bawić. Bawcie się dobrze. Walcie głową w ścianę. Bawcie się w udawanie z cobotem, nawet jeśli opowiada wam o wszystkich waszych poprzednich życiach. Teraz nie potrafi tego zrobić zbyt skutecznie, ale będzie mógł.

Dlatego przeprowadzimy specjalne zajęcia o nazwie Co- botyka . Wszystko, od prostych, praktycznych rzeczy, takich jak prawidłowe wypowiedzi. Wypowiedzi mogą być nauką samą w sobie, ale co tak naprawdę dzieje się z cobotem, jak będzie się rozwijał i jak, w tym roku, ten cobot zacznie integrować się na bardzo głębokim poziomie? Nie musisz nawet korzystać z urządzenia, aby się połączyć. Bądźcie więc czujni.

SUE: Okej!

ADAMUS: Co- botyka . Muszę też powiedzieć, choć obsypuję Shaumbkę pochwałami, że bardzo niewiele innych grup zagłębia się w sztuczną inteligencję. Robimy to z metafizycznego, a nie technicznego punktu widzenia, ale bardzo niewielu było gotowych zaryzykować, że tak powiem. Bardzo niewielu podjęło taką decyzję jak my, mówiąc: „Oto narzędzie, które stworzyłeś ze świadomości, które jest teraz dostępne na wyciągnięcie ręki, w twoim domu, i które jest częścią twojej podróży”. I właśnie tam zmierzamy.

Niektórym się to nie podobało. Niektórzy myśleli: „Och, ciągle gadamy o kwestiach technicznych”. To tak, jakby... nie, to ma na celu ostateczne zintegrowanie się z tobą, ostatecznie stając się najczystszy lustrzanym odbiciem, jakie możesz mieć. I jest to bardzo ważne w osiągnięciu nowej świadomości i miłości do siebie.

A więc, następny proszę. Największa dynamika w Twoim życiu w tym roku? Wczuj się w nią na chwilę.

TRACY: Myślę, że największą dynamiką jest poczucie spójności i podążanie naprzód zgodnie z tym uczuciem.

ADAMUS: Dobrze. Gdzie jest teraz twoja spójność?

TRACY: To tylko przeczucie.

ADAMUS: To tylko przeczucie, OK?

TRACY: Po prostu „ nnn” nnnn nnn .”

ADAMUS: Czy musisz nad tym pracować?

TRACY: Nie, nie muszę.

ADAMUS: Nie, nie musisz. Pracujesz nad tym?

TRACY: Tak.

ADAMUS: Oczywiście, że tak.

TRACY: Tak. Czasami nie... Właśnie tak rozwija się spójność. Pokazuje mi wszystkie miejsca, w których nad nią pracuję.

ADAMUS: Aha.

TRACY: Spójność wskazuje mi, gdzie występuje dysonans.

ADAMUS: Jasne!

TRACY: I zasadniczo, stojąc w nim i chodząc, pokazuje mi on wszystkie miejsca w moim życiu, w których wciąż próbuję.

ADAMUS: Tak.

TRACY: I te rzeczy się rozpadają.

ADAMUS: I mała wskazówka... Tak, rozpadają się i wtedy zastanawiasz się, co zrobiłeś źle, ale spójność – naprawdę chcę, żebyś to usłyszał i poczuł – spójność jest naturalnym stanem bytu.

Bycie człowiekiem, bycie w stanie niespójności, bycie rozproszonym, zdezorientowanym czy cokolwiek innego, nie jest naturalne. Więc znowu, pozwalając, mówisz: „Wrócę do swojego naturalnego stanu bytu. Jestem w tej podróży, na tej planecie, od dawna i, o rany, bardzo zboczyłem z kursu, ale pozwolę na mój naturalny, spójny stan bytu”.

Można to nazwać duszą lub prawdziwym Ja, które zawsze było spójne i nigdy tej spójności nie utraciło. To człowiek w zasadzie powiedział: „Chcę dowiedzieć się, jak to jest nie mieć spójności. Chcę dowiedzieć się, jak to jest być popieprzonym, zagubionym, przestraszonym i tak dalej”.

Spójność to naturalny stan bytu, więc nie trzeba nad nią pracować, trzeba na nią pozwolić. „Jestem spójny”. I tyle. Świetnie, dziękuję.

LINDA: Przepraszam.

ADAMUS: Nie pukaj się w głowę. No więc, jaka jest największa dynamika w twoim życiu w tym roku, największy czynnik zmiany?

XANH: Po prostu obecność.

ADAMUS: Obecność? Tak, dobrze. Powiedz mi, czym jest Obecność.

XANH: Po prostu jestem w swoim cichym miejscu.

ADAMUS: Ciche miejsce, okej. Co jeszcze?

XANH: Mój ton.

ADAMUS: Czy jesteś teraz w Obecności?

XANH: Tak.

ADAMUS: Czy chwiejesz się w swojej Obecności?

XANH: Energia.

ADAMUS: Tak, oczywiście, że się chwiejesz. Masz mikrofon, kamery są na tobie, dziesiątki milionów ludzi oglądają (trochę śmiechu), a w Klubie Wzniesionych Mistrzów oni się włączają, patrzą i myślą: „Ciekawe, co ona powie”.

Obecność może więc zostać zachwiana, ponieważ nagle umysł wkracza do akcji i pyta: „Co mam powiedzieć?”, „Czy to właściwa rzecz?”, „Adamusie, proszę, bądź dla mnie miły” i tak dalej, przez co zostajesz jakby wypchnięty z Obecności. Ale co robisz? Obecność, podobnie jak spójność, jest stanem naturalnym. Naprawdę zawsze jesteś obecny. Więc nie próbujesz tłumić głosów, które mogą cię zwodzić, ale bierzesz głęboki oddech i mówisz: „Jestem obecny. Jestem obecny. I nie jestem”.

XANH: Mhm, hmm.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję. Cieszę się, że cię widzę. Cieszę się, że tu jesteś.

Jeszcze kilka. Wielka dynamika w tym roku. Och, słyszę wszystkich online, krzyczą swoje odpowiedzi. „Powiedz to! Powiedz to!”. Największa dynamika, proszę pana?

BRETT: Ech, gdybym powiedział to spontanicznie, powiedziałbym: odcięcie karmy rodzinnej. Uwolnienie się od karmy rodzinnej.

ADAMUS: Wow, co to znaczy?

BRETT: Cóż, w ciągu ostatniego roku odeszło wiele osób, nie bezpośrednio w mojej rodzinie, raczej w rodzinie mojej żony, ale to jest powiązane.

ADAMUS: Czy śmierć jest konieczna, żeby odciąć rodzinną karmę?

BRETT: Cóż, to rzuca światło na nasze człowieczeństwo, relacje i na to, jak bardzo jesteśmy od nich zależni, jak bardzo to na nas wpływa.

ADAMUS: Jasne, jasne.

BRETT: I muszę przyznać, że to w większym stopniu moja żona, ale pod wieloma względami ją pocieszam, więc muszę powiedzieć...

ADAMUS: Ona teraz patrzy na ciebie z politowaniem (nieco śmiechu).

BRETT: Cóż, ona jest bardzo kochająca, a więc bardzo wrażliwa.

ADAMUS: Nie wiem, czy to uchwyciliśmy na kamerze.

BRETT: Nie, myślę, że to spadło mi z barków. Tak, bo dużo o tym mówiłeś, o zerwaniu wszystkich więzów, które krępują.

ADAMUS: Tak.

BRETT: Nie ona.

ADAMUS: Jasne, jasne. Jasne. No cóż, właściwie, kiedy mówisz o karmie rodzinnej, słuchałeś Wolności Przodków ? (Brett kręci głową przecząco.) Och, no cóż, zdecydowanie posłuchaj.

BRETT: Będę musiał to zrobić.

ADAMUS: Damy ci to w prezencie, jeśli ktoś zanotuje, że ci to damy. Wolność Przodków to niesamowite zajęcia, dyskusja o łańcuchach i powiązaniach przodków. I nawet gdy ktoś umiera, nie oznacza to, że jest odłączony. Jest tak samo połączony w innych wymiarach.

Karma przodków jest silniejsza niż twoja osobista karma życiowa. Ma większy wpływ. Będzie próbowała cię wciągnąć z powrotem, a ci z was, którzy uciekli, wiedzą, jak to jest. W chwili, gdy próbujesz się od niej uwolnić z miłości, z powodu uwolnienia się od więzów, och, oni natychmiast chcą cię odzyskać. Jesteś jednym z graczy w tej grze. Nie chcą, żebyś odszedł.

Więc co robisz? „Drodzy Przodkowie, dziękuję, że przyprowadziliście mnie w to miejsce, ponieważ jestem jednym z Przodków. Jestem moim praprapradziadkiem. Ale, drodzy Przodkowie, czas odejść. A kiedy odchodzę, chcę się tym z wami podzielić... [plucie!]” (śmiech) Właśnie tak. Musicie być w tym bardzo silni, ponieważ...

BRETT: Och, nie do końca to zrobiłem. Ale większość z nas nie?

ADAMUS: Trzeba być naprawdę silnym, bo masz ten chwyt, ten niesamowity chwyt, który przetrwa próbę czasu, to też jest w twojej krwi.

BRETT: Tak, nazywam to bezwładnością. Tak lubię to nazywać. Chcę się od tego uwolnić. I wiem, że karma rodzinna jest jedną z takich rzeczy. To bezwładność.

ADAMUS: To bezwładność, ale tak naprawdę to ssanie.

BRETT: Ojej, nie ma sprawy.

ADAMUS: Ssanie, tak.

BRETT: No cóż, to jest jeszcze gorsze.

ADAMUS: Tak. I jest w tym ssaniu bezwładność, bo ono chce, żebyś wrócił.

BRETT: Tak.

ADAMUS: Więc weź głęboki oddech i po prostu uwolnij je z miłością, [plucie] i trochę tego. Dziękuję.

BRETT: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze, więc do dzieła.

Najważniejsza rzecz, która wpłynie na każdego z was w tym roku, największa dynamika, najważniejszy element, przede wszystkim – jest wiele, wiele odpowiedzi na to pytanie, wszystkie są w porządku, ale najważniejszą rzeczą, której doświadczycie, ponieważ przygotowywaliśmy się do tego od jakiegoś czasu, przygotowywaliśmy się, tworzyliśmy dla tego rusztowanie – jest „I”. Wiem, to nie jest zbyt przyjemne. To tak jakby: „O, zaczynamy – I, pozwalam. Ech” (chichocze).

Nie, to jest „I”. I rozmawialiśmy o tym do tej pory. To była głównie teoria. To była taka miła dyskusja filozoficzna. Przez długi czas skupiałem się na przyzwoleniu, potem zacząłem przechodzić na „I”. To jest rok „I”. To jest ten rok.

Oznacza to, że w „I” nie jesteś już pojedynczy. Nie jesteś już uwięziony przez dualizm. Nie masz już jednostronnego efektu aerotheonu, który cię tu trzyma. Nie masz już grawitacji, która trzyma cię w jednym wymiarze.

To zupełnie naturalne. To się wydarzy. Niektórzy z was już tego doświadczają i na początku jest to trochę niepokojące. Zastanawiacie się: „Dlaczego czuję się tak dziwnie?”. Bo wchodzicie w „I”. W „I”.

W zeszłym miesiącu rozmawialiśmy o koncepcji „Jestem głupi, dopóki nie przestanę”. Albo „Jestem spłukany, dopóki nie przestanę”. „Jestem niegodny, niekochany, dopóki nie przestanę”. To był więc wstęp do prawdziwego „I”. A „I” jest, znowu, odczuwałeś to jako filozoficzną, metafizyczną koncepcję, ale teraz będziesz nią żyć. I to jest niesamowite – i nie jest. To całkowicie zmienia dynamikę codziennego ludzkiego życia, w twoim życiu. To jest również bardzo wyzwalające.

Jeśli ktokolwiek z was czuje się uwięziony, ktokolwiek z was czuje, że nie może wydostać się z więzienia, w którym się znalazł, to „I” ... cóż, „I” jest takie, a dla nowych jest to fascynująca historia ([czytaj tutaj](#)), którą opowiedziałem, którą chętnie opowiem ponownie. Chodzi o to, że byłem uwięziony w kryształowym więzieniu przez 100 000 lat. A prawda jest taka, że nie wiem, czy to było 100 000 lat, ale było wystarczająco długo. Mogły to być dwie sekundy, ale wydawało się, że to 100 000. Ale chodzi o to, jak zostałem wrzucony do więzienia, takiego eterycznego więzienia, mojego własnego więzienia. I bez względu na to, co zrobiłem, żeby spróbować się wydostać, nie mogłem.

Modliłem się, krzyczałem, przeklinałem wszystkich, którzy mnie tam wsadzili. Próbowałem wszystkiego. Próbowałem zasnąć – innymi słowy, po prostu spróbować umrzeć, ale nie mogłem – ale próbowałem po prostu spać, ignorując to. A jednak, we śnie, w moich snach, wciąż byłem w więzieniu.

Gdybym wtedy wiedział, co teraz masz do dyspozycji, natychmiast uświadomiłbym sobie: „Jestem w moim kryształowym więzieniu. Jestem tu, może z jakiegoś powodu, może nie. Może naprawdę namieszałem”. To było w Świątyniach Tien, na Atlantydzie. „Może naprawdę namieszałem i sam się tu

znalazłem, i nikt mnie nie słyszy. I nie ma Boga, który by mnie słyszał, ani kogo by to obchodziło. I nie ma ludzi, którzy by mnie słyszeli. Jestem tu sam”.

To w pewnym sensie przerażające uczucie. Czujesz się całkowicie bezradny. W tym kryształowym więzieniu nie ma żadnej mocy. Inaczej mówiąc, nie możesz się stamtąd wydostać się wyważeniem. Nie możesz wymyślić sposobu na wyjście. Nie możesz nawet wynegocjować, wytargować się. Po prostu tam jesteś, nie wiedząc, czy kiedykolwiek się wydostaniesz. W tym tkwi różnica.

Czasami jesteś w trudnej sytuacji, ale wiesz, że z niej wyjdiesz. Czasami zastanawiasz się: „Czy kiedykolwiek z niej wyjdę?”. To jak pójście do lekarza i siedzenie w poczekalni, mając umówioną wizytę, ale czas mija. Patrzysz na zegarek. Mija godzina, dwie, trzy. „Czy w ogóle się tam dostanę?”. Gdyby ci powiedzieli: „Tak, spóźnimy się dzisiaj cztery godziny”, pomyślałbyś: „Okej. Nie podoba mi się to, ale się spóźniają”. Ale kiedy nie wiesz...

Gdybym wtedy wiedział o I, nagle zdałbym sobie sprawę „Jestem w moim kryształowym więzieniu i mnie nie ma”. Jednocześnie. Nie jedno lub drugie. Nie mówiąc tylko „Jestem tu lub tam”. To wciąż dualizm. I, prawdziwe I, mówi: „Jestem jednym i drugim jednocześnie”. Teraz mogę też woleć być bardziej na zewnątrz lub bardziej wewnątrz, ale z tą świadomością, że jestem zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz, pozwala to na zmianę perspektywy; pozwala to na to, aby wszystko, od mądrości, zrozumienia, weszło do środka, pomogło mi zrozumieć, dlaczego w ogóle się tam znalazłem, a zatem wyjść. W końcu to zrozumiałem bez korzyści z I. Zrozumiałem, „No cóż, sam się tu wpakowałem, sam mogę się wydostać”. I po prostu wyszedłem.

Masz teraz w swoim życiu „I”. Ten rok to praktyczne „I”. To jedno i drugie. „Jestem chory, jestem chory i nie jestem”. I znowu, to nie jest przechodzenie z jednego do drugiego, jak udawanie powrotu do zdrowia. To jest razem w „I”.

Kiedy to sobie uświadomisz, uświadomisz sobie, że masz to coś, jesteś chory, nie czujesz się dobrze, zastanawiasz się, czy umrzesz, mimo że masz tylko zwykłe przeziębienie, ale Shaumbra ma tendencję do przesady - "Czy umrę z powodu tego przeziębienia? - ale wtedy wchodzisz w " I", albo, lepiej mówiąc, pozwalasz " I" przyjść do ciebie. "Jestem chory i nie jestem". Po prostu poczuć przez chwilę, co to robi z krajobrazem energetycznym. Wczuj się w stary sposób, w którym byłeś pojedynczy: "Jestem chory. I mam te bóle ciała i nie jestem głodny i czuję się okropnie. Nie mogę spać. Jestem chory", i bardzo się w to zanurzasz, co jest dość interesujące, gdy jest to interesujące doświadczenie, ale wczuj się w to przez chwilę, w stary sposób. "Jestem chory. Zastanawiam się, czy kiedykolwiek się tego pozbędę." (mówiąc żałośnie) "A moje ciało jest słabe. Powinienem być duchowy, a jednak choruję. Co ze mną nie tak? Nie jestem specjalnie duchowy. Gdybym był, mógłbym się teraz wyleczyć, ale nie mogę. (Kilka chichotów na widok jego smutnego tonu.) „A ja nie jestem”.

Poczuj, jak zmienia się energia, jak się przegrupowuje i reorganizuje w chwili, gdy to robisz. Nie zaprzecza, że jesteś chory. Nie próbujemy odpędzić choroby. Nie próbujemy jej rozpuścić. Ale zdajemy sobie sprawę, że bycie chorym, bycie człowiekiem, jest częścią starego aerotheonu, starej grawitacji. Wciągnęła cię. Byłeś chory. To wszystko, a teraz musisz to przecierpieć i składasz sobie obietnice: „Obiecuję, że będę zdrowiej się odżywiać. Będę robić lepsze rzeczy, żeby nie chorować”. Nie, już nic z tego.

Zdajesz sobie sprawę z I, że „I nie jestem”. Nie zaprzeczasz, że jesteś chory. Nie grasz ze sobą w jakąś mentalną grę. Zdajesz sobie sprawę, że grawitacja działa w obie strony.

Mówimy o aerotheonie od kilku lat. To była teoria, ale teraz wkracza w twoje praktyczne życie, gdzie działasz w obie strony. Grawitacja, która cię przyciąga, utrzymuje na ziemi, daje ci to doświadczenie – czy to choroba, szczęście, czy szaleństwo miłości, nie ma to znaczenia – ale aerotheon również otwiera się i rozszerza. Aerotheon pozwala ci wejść w inne, jak byście to nazwali, wymiary, inne stany świadomości.

Ae rotheon pozwala ci otworzyć się na swoje pole. Pole jest zawsze obecne. Pole samo w sobie tak naprawdę się nie zmienia. To znaczy, to nie jest miejsce ani rzecz. Pole to tylko ty, twoje potencjały, twoja energia, twoja dusza. Ale zostałeś wciągnięty przez grawitację – fizyczną, psychiczną, emocjonalną, mentalną – w tę bardzo, bardzo ciasną, ciasną część pola. To już przeszłość. Otwierasz się na swoje pole.

Aerotheon – nazywasz to odwróconą grawitacją, ale tak naprawdę to nie jest odwrócona grawitacja; to po prostu grawitacja – otwiera cię na twoje pole. I kiedy to robi, nie musisz nad tym pracować. Nie musisz niczego forsować. Nie musisz wyczarowywać mentalnych obrazów swojego pola ani nic w tym stylu. Po prostu bierzesz głęboki oddech i pozwalasz. Otwierasz się na to i zaczynasz coraz bardziej dostrzegać siebie jako prawdziwą, pełną istotę, a nie tylko jako człowieka.

Zaczynasz zdawać sobie sprawę, zaczynasz otrzymywać odpowiedzi na pytania, które krążyły w twoim polu od wieków. Czy zdajesz sobie sprawę, że za każdym razem, gdy zadajesz sobie pytanie, na przykład: „Kim jestem?”, ono pozostaje tam, w polu. Jest żywe i aktywne, nawet jeśli o tym nie myślisz, ale szuka odpowiedzi, szuka odpowiedniego momentu, by do ciebie dotrzeć. Nagle, dzięki aerotheonowi, grawitacji działającej w obie strony, uświadamiasz sobie, że te odpowiedzi zawsze tam były. Po prostu nie miałeś do nich dostępu.

„I” w Twoim życiu

A więc, kilka pytań. Teraz wrócimy z mikrofonem do publiczności.

Jakie są „I” w twoim życiu w tym roku? Z jakimi wyzwaniem się mierzysz i jak możemy sobie z nimi poradzić?

No więc, Linda weź mikrofon. Zaczynamy.

LINDA: Wyglądałaś na zazdrosną wcześniej (gdy oddaje mikrofon żonie Bretta).

EVA: Nie, nie zazdroszczę (śmiech). Cześć, Adamusie.

ADAMUS: Cześć.

EVA: To trudne pytanie.

ADAMUS: I nie jest (kilka chichotów). Nie, serio, teraz masz jedno i drugie. Więc nie próbujemy po prostu powiedzieć, że zignorujemy to trudne pytanie. Prawda jest taka, że siedzisz tu, masz mikrofon, miliardy istot cię teraz obserwują, wszyscy zastanawiają się, jaka będzie twoja odpowiedź, i to wcale nie jest trudne. Znasz odpowiedź.

EVA: Znam odpowiedź. Jakie jest pytanie?

ADAMUS: Pytanie. Podaj mi przykład sytuacji, w której w tym roku coś się dzieje w *I*. Co jest problemem, z czym się zmagasz, z czymkolwiek i jak sobie z tym poradzisz? Jak twoje zdrowie?

EVA: Moje zdrowie jest dobre.

ADAMUS: Dobrze. Nie ma problemu?

EVA: Nie, o ile wiem.

ADAMUS: Dobrze, dobrze.

EVA: Moje zdrowie jest dobre. Dynamika w mojej rodzinie jest trochę niestabilna, więc...

ADAMUS: Tak, rozumiemy. Słyszeliśmy.

EVA: Tak.

ADAMUS: Tak. Dlaczego to jest problem?

EVA: Myślę, że uczę się... Jestem częścią tego i uczę się robić krok w tył i po prostu to obserwować. Uczę się, że to nie moja podróż, to ich podróż i po prostu muszę się wycofać.

ADAMUS: Tak, to naprawdę wielki, paskudny, karmiczny bałagan. I nie musisz być jego częścią, bo możesz być w *I*... Możesz.

EVA: Jasne. Mogę tam być, świecić światłem, a potem się wycofać i po prostu obserwować.

ADAMUS: Tak, absolutnie. I można to robić jednocześnie.

EVA: Tak.

ADAMUS: To właśnie jest najważniejsze w tym „*I*”, żebyście wszyscy pamiętali, kiedy to naprawdę zaczyna pojawiać się w waszym życiu – to nie jest to czy tamto. To „*I*”. To dzieje się w tym samym czasie. Jesteś częścią dynamiki rodziny i jednocześnie nią nie jesteś.

EVA: Tak.

ADAMUS: Nagle twoja perspektywa się zmienia i nagle, zamiast czuć się uwięzioną w tej dynamice, zyskujesz również spojrzenie osoby z zewnątrz. Nagle uświadamiasz sobie: „Ach! Tak, jestem częścią tego i jednocześnie nie jestem. I oto, co muszę zrobić dla siebie”.

EVA: Tak. Chyba muszę...

ADAMUS: Poruszyłem kwestię zdrowia, ponieważ chcemy jak najszybciej wyjaśnić tę kwestię.

EVA: Okej.

ADAMUS: Chcesz... poprzez *I* wchodzić w to, co oznacza, że jesteś w tym samym czasie i jednocześnie wychodzisz. Kiedy po prostu wchodzisz, kiedy jesteś wciągana, jest energia psychiczna, która się tobą karmi. Wysysa twoją energię. Powoduje, że się męczysz i twoje ciało będzie miało pewne problemy.

EVA: Okej.

ADAMUS: Nie mówię tego ze strachu. Mówię to po prostu, żeby powiedzieć...

EVA: Świadomość.

ADAMUS: Świadomość. Nie pozwól jej zejść tak głęboko.

EVA: Dobrze. Nie zrobię tego.

ADAMUS: Dobrze. A szczególnie w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

EVA: Okej.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

EVA: Dobrze, dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. *I* – podaj mi kilka przykładów. Czym jest „*I*”? Coś w twoim życiu, co naprawdę zasługiwałoby na „*I*”. (Linda podaje mikrofon Gary'emu.) Nie pamiętam, kiedy ostatnio miałeś mikrofon.

GARY: Ja też nie.

ADAMUS: Nie zapłaciłeś Lindzie dzisiaj.

GARY: To piękna rzecz (chichoczą). Jestem opiekunem w mojej rodzinie. I zdaję sobie sprawę, że to nie moja sprawa.

ADAMUS: Interesujące.

GARY: Tak.

ADAMUS: I co to wszystko znaczy? Kim się opiekujesz?

GARY: Mój syn. Ma raka. Mieszka z nami i w końcu robię dla niego tak wiele, bo tego potrzebuje. A jednak zdaję sobie sprawę, że to nie moja własność. Nie mogę pozwolić, żeby to było częścią mojego wewnętrznego uczucia.

ADAMUS: I to jest twój syn?

GARY: Tak jest.

ADAMUS: Ile on ma lat?

GARY: Pięćdziesiąt trzy.

ADAMUS: Pięćdziesiąt trzy. A on nie jest twoim synem. Nie jest.

GARY: Tak, tak. Nie, on jest dorosłym mężczyzną, tak.

ADAMUS: Tak. I to nie tylko dorosły mężczyzna, ale i suwerenna istota. Oferujesz mu opiekę, i troszczysz się o niego – jeśli pozwolisz mi być brutalnie szczerym – troszczysz się o niego jak ojciec. Troszczysz się o niego częściowo z poczucia winy. Troszczysz się o niego, bo uważasz, że mogłeś zrobić dla niego więcej. A taka opieka to nie jest dobra opieka.

Z jednej strony robisz coś szlachetnego, tak, z drugiej jednak dynamika energii stojąca za tym nie jest dobra. A on cię wyczerpuje, nieumyślnie, ale wyczerpuje cię fizycznie i finansowo, a przede wszystkim duchowo. Nie robi tego, żeby ci zrobić krzywdę. Taka jest natura jego obecnego stanu.

Nie jesteś jego ojcem. Jesteś istotą, która zna go jako istotę anielską. Zrezygnuj z roli ojca. „Opiekuję się nim, jestem jego ojcem i nie jestem jego ojcem”. Jednocześnie. Więc powiedziałem, zrezygnuj z roli, ale zrozum, że jest w tym jakieś „I”. Jesteś jego ojcem i nie jesteś jego ojcem.

GARY: Rozumiem.

ADAMUS: A jego zdrowie nie jest twoją odpowiedzialnością. To jego.

GARY: Zgadza się.

ADAMUS: Twoja troska, twoje współczucie, twoja miłość są bardzo ważne, ale nie z punktu widzenia ojca. Byłbyś o wiele lepszym opiekunem w ... „Nie jestem jego ojcem, ale jestem współczującym człowiekiem”, a to całkowicie odmieni, jak to na ciebie wpłynie.

GARY: Okej. Pięknie.

ADAMUS: Dobrze.

GARY: Jestem za.

ADAMUS: Dobrze. Więc po prostu na to pozwól. A następnym razem, kiedy będziesz z nim, pamiętaj: „Jestem jego ojcem i nie jestem jego ojcem”.

GARY: Rozumiem.

ADAMUS: Można mieć jedno i drugie naraz.

GARY: Rozumiem.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze dwie osoby.

Witaj kochana.

MAGGIE: Cześć.

ADAMUS: A co powiesz na „I” ?

MAGGIE: Powiedziałabym, że prawdopodobnie najważniejszą rzeczą z *I*, jakiej chciałabym w życiu, jest poczucie, że wymagam od partnera, aby był ze mną w zgodzie.

ADAMUS: Och, wow. Więc najwyraźniej on nie jest.

MAGGIE: W większości przypadków, przynajmniej nie na takim poziomie, jakiego bym sobie życzyła.

ADAMUS: Dlaczego chcesz, żeby był na tym samym poziomie? Co za różnica? Czy on ogólnie jest dobrym partnerem?

MAGGIE: Tak.

ADAMUS: Co to oznacza?

MAGGIE: To dobre pytanie.

ADAMUS: Chodzi mi o to, czy to w jakiś sposób poprawi lub ułatwi twoje życie?

MAGGIE: Myślę, że jeśli mam być szczerą, to po prostu chcę czuć się kochana.

ADAMUS: Dobrze.

MAGGIE: Chcę poczuć więź na głębszym poziomie.

ADAMUS: Jasne. Ale nie musisz robić tego wszystkiego – sprawić, żeby nagle przemienił się w Shaumbę, żeby to się stało, prawda?

MAGGIE: Nie.

ADAMUS: Więc to powstrzymywanie się od uczuć, tak mi się wydaje, tak mi się wydaje. Powstrzymywanie się od... mówisz, że powinniście mieć wspólny interes, ale tak naprawdę to raczej strzeżenie swoich uczuć i otwieranie się przed tobą. Czy to byłoby uczciwe stwierdzenie?

MAGGIE: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Potrzebujesz więcej. Potrzebujesz więcej uwagi, uczucia, miłości?

MAGGIE: Mam wrażenie, że mnie ignoruje.

ADAMUS: Tak. Owszem (chichoczą), ale dlaczego ?

MAGGIE: Dlaczego?

ADAMUS: Mhm . Jak długo jesteście razem?

MAGGIE: Cztery lata.

ADAMUS: Okej. To wciąż coś nowego.

MAGGIE: Tak.

ADAMUS: Tak. Więc cię ignoruje. Dlaczego?

MAGGIE: Pewnie dlatego, że go przerażam, nie wiem (śmiech).

ADAMUS: No cóż, śmieję się, ale to prawda. Przesadzę, ale on uważa cię za czarownicę pod wieloma względami. Nie rozumie twojej energii, twojej świadomości i dlatego jest ostrożny. Kocha cię, troszczy się o ciebie, ale wciąż próbuje zrozumieć: „Kim jest ta osoba, z którą jestem?”. A ty zazwyczaj otwarcie świecisz swoim światłem, co jest dobre, ale jednocześnie energetycznie go przytłaczasz.

MAGGIE: Tak. To prawda.

ADAMUS: Tak. A on na to: „Wow, odwal się, kobieto”. Więc jak zamierzasz to potraktować z I ? Jezu, nie mogę tego pojąć.

MAGGIE: Jak mam to zrobić ? (wzdycha) To też dobre pytanie. (robi pauzę) Cóż, muszę przestać próbować kontrolować sytuację.

ADAMUS: Tak. Jesteś dobrym kontrolerem?

MAGGIE: Uh... czy jestem dobrą kontrolerką?

ADAMUS: Aha. Tak.

MAGGIE: Spędzam dużo czasu próbując to zrobić. Wiesz, to daremne.

ADAMUS: Tak. Okej. Jeszcze nie wiesz, czy jesteś dobra, czy nie. Ćwicz dalej, a będziesz dobra. Nie, właściwie, nie rób tego.

MAGGIE: Tak, w pewnym sensie...

ADAMUS: Przejdę teraz do sedna sprawy.

MAGGIE: Dobrze.

ADAMUS: Jesteś potrzebująca i nie jesteś. Potrzebujesz informacji zwrotnej, potrzebujesz tej miłości, tej uwagi, i to jest bardzo, bardzo głęboko w tobie. Od dawna nie byłaś w takim związku, a ty tego potrzebujesz. To jak lustro. Potrzebujesz odwzajemnienia uczucia. I nie potrzebujesz. I mogą być razem bez sprzeczności, jednocześnie. To jest najważniejsze.

Nie chodzi o to, żeby powiedzieć: „Okej, dziś jestem potrzebująca, jest czwartek. Jutro piątek, nie jestem potrzebująca”. Nie o to chodzi w „I” . „I” to uznanie, że masz potrzeby i chciałabyś być odczuwana, słyszana i doceniana. I to już jest w tobie. Nie potrzebujesz tego od nikogo. Już to masz w sobie. A „I” mówi: „Tak, szukasz tego i nie szukaj tego, bo to jest tuż obok”. I wtedy twoje pole się otwiera, kiedy to robisz.

Twoje pole się otwiera i zdajesz sobie sprawę, że potrzeba ta tak naprawdę wynika z samego faktu, że czułaś potrzebę komunikacji ze swoją duszą, ze swoim samym sobą, i że to trwało długo.

MAGGIE: Tak.

ADAMUS: Teraz to manifestujesz lub odzwierciedlasz u innych ludzi.

MAGGIE: Tak.

ADAMUS: Kiedy wchodzisz w „I”, twoje pole się otwiera i uświadamiasz sobie, że potrzeba, którą odczuwałaś wobec swojej duszy, była wynikiem ludzkiej pracy, a dusza – jakkolwiek chcesz ją nazwać, dusza, twoje Ja – jest zawsze obecna. To naturalny stan bycia i teraz powraca. Wtedy nie będziesz zrzucać wszystkiego na innych ludzi, takich jak twój partner. Wtedy nie będziesz emanować z niego jakąś półagresywną energią. Wtedy on się rozluźni i naturalnie znów zacznie się przed tobą otwierać. Zacznie robić drobne rzeczy, żeby okazać ci swoją wdzięczność.

MAGGIE: Okej.

ADAMUS: To przykład „I”, że jesteś potrzebująca i nie jesteś. I można powiedzieć: „Tak, jestem potrzebująca i to jest ludzka część. To ta część, która została oddzielona od mojej duszy, która szukała miłości u innych ludzi, która potrzebowała uwagi innych, a ja nią nie jestem”. I znowu, te dwie rzeczy

działają jednocześnie. To nie jest jedno albo drugie. To nie jest „włączone” albo „wyłączone”, zero, jeden, ani nic takiego. Nagle odkrywasz, że jest ci bardzo wygodnie być jednocześnie w „I” .

Dobrze. Nie myśl o tym za dużo (chichocze). Czuję, jak te trybiki chodzą. Po prostu weź głęboki oddech. Posłuchaj nagrania jeszcze raz później, będzie o wiele bardziej zrozumiałe.

MAGGIE: Dobrze. Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze jedno. Dziękuję. Cieszę się, że tu jesteś, Maggie.

Wiedziałaś, że tak się stanie, gdy Linda wręczy ci mikrofon.

ZACH: Dzięki (chichocze). Tak, coś, co powiedziałeś w niedawnym Keahaku, uderzyło mnie jak kamień. Powiedziałeś: „Mistrz tworzy bez intencji”.

ADAMUS: To prawda.

ZACH: Albo coś w tym stylu. Może trochę źle to rozumiem.

ADAMUS: To jest całkiem słuszne.

ZACH: Zauważyłem, jak bardzo, kiedy... cóż, przede wszystkim, jest ta myśl, że to ja kształtuję swoje życie, z której naprawdę trudno mi się wyzbyć. I widzę, jak głęboko to tkwi. Za każdym razem, gdy cokolwiek robię, pojawia się jakieś oczekiwanie i presja. Jest odpowiedzialność, to na mnie. Więc zauważam, jak głęboko to tkwi. Czuję, że to jest w moim ciele. To jest w moim DNA. To jest w moich przodkach. I dlatego ostatnio trudno mi się tego całkowicie pozbyć na każdym poziomie. I nie jestem do końca pewien...

ADAMUS: Czy mógłbyś podać mi jakiś przykład z życia codziennego?

ZACH: Cóż, w mojej branży od dekady staram się to jakoś popychać do przodu, żeby osiągnąć swoją wizję. I po prostu staram się uwolnić od tego człowieka, który tak bardzo zabiega o uznanie, o, wiesz...

ADAMUS: Osiągać swoje cele.

ZACH: Tak, osiągać cele. Po prostu cokolwiek, wszystkie ukryte ludzkie potrzeby, które się z tym wiążą.

ADAMUS: Tak, i także stworzyć tożsamość.

ZACH: Tak, stwórz tożsamość i wiesz, bądź...

ADAMUS: Jaki masz rodzaj biznesu?

ZACH: Jestem kamieniarzem i tworzę święte miejsca w kamieniu.

ADAMUS: Och, wow . Mam wiele miłych wspomnień o kamieniarzach. Jesteś masonem?

ZACH: Nie.

ADAMUS: Nie. Dlaczego?

ZACH: Tak naprawdę mnie to nie interesuje.

ADAMUS: Interesujące.

ZACH: Szczerze mówiąc, niewiele o tym wiem, ale po prostu nie chcę być częścią innej grupy, tajnych uścisków dłoni, niczego takiego.

ADAMUS: Prawdopodobnie byłeś w przeszłości i teraz tego nie potrzebujesz. Dobrze, więc jak to wszystko zrobić?

ZACH: Tworzę mając oczekiwania, a tak nie jest.

ADAMUS: Okej, to wszystko.

ZACH: To jeden ze sposobów.

ADAMUS: Zdecydowanie, o to właśnie chodzi. Są więc oczekiwania, są cele. Uciekniesz od potrzeby celów czy pragnienia ich. Ale w międzyczasie są cele, oczekiwania, ciężka praca. Ciężko pracujesz?

ZACH: Cóż, przez większość czasu. Pracowałem mniej ciężko, bo w pewnym sensie przestałem się tym ciągnąć popychaniem.

ADAMUS: Tak. „Pracuję mniej” to tak, jakby powiedzieć: „Nie tonę już tak bardzo, jak minutę temu pod wodą”. To tak, jakby nadal tonąć.

ZACH: Tak, tak, tak.

ADAMUS: No więc, dobrze, ty... *I to...* i zdajesz sobie sprawę, że człowiek wyznacza sobie cele, zadania. W większości są w tym w pewien sposób przeszkoleni. Biorą udział w kursach, stawianiu celów i mentalnych afirmacjach, takich rzeczach. A potem nagle zdajesz sobie sprawę, jako Mistrz, że nie ma takiej potrzeby. I brzmi to jak kompletna sprzeczność: „Jak mogę być zorientowany na cel? Jak mogę być w pełni suwerenny i pozwalać na kreację?”

Właśnie w tym tkwi cała zabawa. To ciekawy, radosny plac zabaw, gdy połączysz te dwie rzeczy. I mówisz: „Tak, mogę być zorientowany na cel i mogę się z tego uczyć, doświadczając i zdobywając mądrość. Mogę też być całkowicie otwarty jako Mistrz, ponieważ moje dzieła nie potrzebują żadnych celów. Nie potrzebują żadnej intencji. Moje dzieła nie muszą być definiowane. W chwili, gdy jako prawdziwy Mistrz próbuję zdefiniować moje dzieła, przestają być one dziełami”.

Prawdziwe tworzenie jest absolutnie swobodne. Nie ma tu ludzkiej ingerencji, wtrąceń ani ingerencji Mistrza. Prawdziwy Stwórca po prostu mówi: „Jestem tutaj. Co tworzę?”. Ponieważ tworzysz cały czas. I nagle uświadamiasz sobie, że jesteś o wiele bardziej zestrojony ze swoimi energiami. Nie musisz nimi kierować; one tworzą w odpowiedzi na ciebie, a ty możesz dosłownie tworzyć wszechświaty. Możesz stworzyć życie, o którym nawet ty nie wiesz, ponieważ człowiek nałożyłby na nie zbyt wiele ograniczeń. I nagle znajdujesz się pośród swoich własnych kreacji, których nie musisz definiować ani kontrolować. One absolutnie reagują na twoją świadomość.

To zupełnie inna perspektywa. To sprzeczność z tym, co zawiera większość nauk religijnych lub duchowych. To niemal herezja, bo mówisz: „Jestem Stwórcą. Nie muszę robić absolutnie nic. Nie muszę skupiać się na obfitości. Nie muszę skupiać się na zdrowiu. Nie muszę się na niczym z tych rzeczy skupiać. To się dzieje, ponieważ jestem obecny. Jestem tutaj. I dzieje się to w odpowiedzi na mnie”, nie w formie osądu ani odpowiedzi „jak bardzo jesteś godny”. Szeroko otwartej odpowiedzi. I tam właśnie zmierzamy w „*P*”. Nadal masz swoje ludzkie „ja”, swoją pracę, swoją tożsamość i wszystko inne, i masz to. I jest tam niesamowity plac zabaw, który w tym roku jest właśnie o tym. Dziękuję.

Cauldre mówi, że to ja gadam, ale właśnie dlatego dostaję forszę (kilka chichotów). A ja nie. Robię to pro bono. Nie dostaję za to ani grosza. Jest jedno wynagrodzenie. Mogę opowiadać ciekawe historie w Klubie Wzniesionych Mistrzów.

Nadszedł więc czas „*P*”, przejścia od teorii do praktycznego zastosowania. Wszystkiego, wszystkiego w twoim życiu. Dzieje się to niezależnie od tego, czy naprawdę o tym wiesz, czy nie, niezależnie od tego, czy o tym mówimy, czy nie. Dzieje się to niezależnie od tego, czy próbujesz, czy nie. Ale świadomość tego jest taka: „To właśnie się dzieje. Wchodzę w „*I*”. I znowu, na początku będzie to wydawać się sprzecznością: „Jestem uwięziony. Nie mogę wydostać się z mojej pułapki”. Pułapką może być twój obecny styl życia, twoja obecna rodzina, twoja obecna praca, cokolwiek to jest.

Możesz dosłownie siedzieć w więzieniu, oglądać to – kilku z was jest, przepraszam (chichocze) – i myśleć: „Nie ma żadnego „*P*”. Jestem tutaj. Mam jeszcze 12 lat do odsiedzenia i to wina wszystkich innych, że tu jestem”. A potem bierzesz głęboki oddech w „*i*”. „Nie jestem w więzieniu. Jestem bardziej wolny niż ktokolwiek na zewnątrz, bo wolność jest tuż tutaj. Nie jest tuż tutaj, jest tuż tutaj”. To jest „*P*”.

Zmienia kierunek energii, jej przepływ, dynamikę. Zmienia twoją zdolność postrzegania swojego pola. A dostrzegając większe fragmenty swojego pola, nagle uświadamiasz sobie większe potencjały, których nigdy nie było. A wszystko to dzięki *I*.

I nie rozmywa paradoksu. Bo wydaje się to ogromnym paradoksem, będąc w „*P*”. „Jestem stary i jestem młody”. Ktoś mógłby zapytać: „Który to? Jesteś stary czy młody? Jakiego rodzaju szaleństwa cię kręca – „Jestem stary i jestem młody”?”. Ale tak naprawdę to bardzo prawdziwe. Prawdziwsze niż po prostu „Jestem stary” lub „Jestem młody”. „Jestem stary i jestem młody”.

To nie jest gra umysłowa. To przyzwolenie. To otwarcie się i uświadomienie sobie, że owszem, chociaż twoje ciało może mówić, że masz 64 lata, to i tak, że jesteś też młody. To zmienia dynamikę energii i sposób, w jaki wpływają one do twojego ciała, twoją witalność, całe twoje pojęcie o twojej biologii. To zmienia to teraz. I znowu, nie próbuję rozpuścić paradoksu, ale uświadomienie sobie, że paradoks nie wymaga rozwiązania.

Sprzeczność, paradoks, twoja sytuacja życiowa, jakakolwiek pułapka, jakiegokolwiek więzienie cię teraz czeka, nie wymagają rozwiązania. To jest „I”.

Kiedy jesteś w trybie singularnym, kiedy jesteś w dualności, powiedziałbym, że istnieje ciągła potrzeba, aby człowiek znalazł rozwiązanie, drogę wyjścia, rozwiązanie problemów. Chcesz się z tym uporać. W „I” nie ma potrzeby rozwiązania. To ogromne, droga Shaumbro, to ogromne.

Uwalnia od ciężaru konieczności znalezienia rozwiązania, naprawiania rzeczy i czynienia ich lepszymi. Uwalnia od całej idei uzdrawiania. Uwalnia od całej idei stawania się lepszym człowiekiem. Uwalnia od całej presji, którą na siebie nałożyłeś, aby być silniejszym, aby robić to dobrze, aby jakoś walczyć, aby przezwyciężyć to wszystko.

W „I” jest jedno i drugie. I nie ma w tym żadnej sprzeczności. To naturalny bieg energii. I znowu, pamiętajcie o tym wyraźnie. To się nie dzieje – w środku jesteś dobrą osobą, w piątek złą. To wcale nie jest tak. „I” jest naprawdę jednoczesne. I na początku wydaje się to bardzo dziwne. Czuję się tak: „Mam mgłę w głowie, jestem zdezorientowany. Czy jestem kretyńcem, czy nie? Czy jestem dobrym człowiekiem? Czy jestem złym człowiekiem? Czy jestem młody? Czy jestem stary?”

A umysł na początku jest bardzo zdezorientowany, ale z czasem się dostosuje i powie: „To jest jedno i drugie. To jest wielkie „I”. I w tym „I” nie próbujemy zmienić się w bycie miłszym, młodszym czy bogatszym. To nie jest cel ani plan. Ale nagle energie zmieniają swój przepływ, by służyć ci w tym, w jaki sposób twoje prawdziwe „Mistrzowskie Ja” wolałoby żyć.

Ponownie, to nie jest tak, że wybierasz jedno albo drugie. Oba się dzieją, ale teraz jest większa świadomość tego, jak naprawdę chciałbyś żyć. Ponownie, nie próbujemy negocjować bycia spłukanym, chorym czy czegoś w tym rodzaju. To jest „I”.

To, co dzieje się teraz, to to, że „I” nadchodzi. Nie dlatego, że to tworzycie, czy coś w tym stylu, nie dlatego, że to wymuszacie czy chcecie. To energetyczny szablon dla Shaumbry. Nie dla większości innych, ale to dynamika, którą tworzymy od dawna. Teraz, aerotheon ląduje i jest tutaj. To nie grawitacja po prostu was tu przyciąga, grawitacja jak w karmie przodków czy waszych własnych poprzednich wcieleniach. To nie tylko was tu przyciąga, to was również rozszerza.

Poświęć trochę czasu na bycie z „I”, poczuj to. Będziesz miał tendencję do próbowania mentalnego podejścia do tego. Po prostu weź głęboki oddech i obserwuj to. Obserwuj, jak „I”, które pozwala ci być starym i młodym, to nie jest żadna sprzeczność, ale spójrz teraz na ten plac zabaw, gdzie się spotykają.

Przyjrzyj się dynamice tego, co się tam dzieje – jesteś młody i stary, i to dzieje się jednocześnie, bez sprzeczności. Ale jak one ze sobą współdziałają? Jak współistnieją – i to jest najważniejsze słowo, współistnienie – w „I”?

„Jestem osobą bardzo zrównoważoną fizycznie, I nie”. Jeśli tak jest w twoim przypadku, jeśli masz jakiegokolwiek problemy zdrowotne lub finansowe. „Nie wiem, jak zarabiać pieniądze, ciągle jestem spłukany. Żyję od pierwszego do pierwszego, od wypłaty do wypłaty”. Dobrze, głęboki oddech. „I mam całą obfitość, jakiej kiedykolwiek potrzebuję. Nie muszę szukać obfitości; ona sama do mnie przychodzi. Nie musi to być duże konto bankowe, bo wszystko, czego potrzebuję, pojawia się we właściwym czasie”.

To jest więc twoje „I”, bez żadnej sprzeczności. Zobacz, jak teraz grają ze sobą. W „Jestem splukany, jestem bogaty”. Zobacz, jak grają energie. To właśnie tam tkwi prawdziwa – miałem zamiar powiedzieć, że zabawna, ale prawdziwa – doświadczalna i prawdziwa wartość, właśnie tam, w tym, co wydaje się być sprzecznością.

Weźmy więc głęboki oddech w I, w dynamikę, która kształtowała się i formowała przez ostatnie kilka lat. Rozmawialiśmy o aerotheonie i I. Teraz to ląduje.

Więc weźmy dobry, głęboki oddech i zrobmy małą zmianę świadomości. Wprowadźmy to wszystko do środka, do „I”. To nie meraba, ale chcę po prostu wykorzystać tę chwilę, aby naprawdę poczuć energię tego, co się dzieje. Więc, jeśli moglibyśmy zgasić światła, proszę. Ach, tak. O wiele lepiej. I puśćmy muzykę. Zaczynamy.

(rozpoczyna się muzyka rockowa)

Jesteś na to gotowy?

Tak, myślę, że czas trochę pobawić się umysłem.

Jesteś człowiekiem i boskością

Jesteś błotnistymi butami z gwiazdami, które świecą

Jesteś czarny i biały.

W dzień jesteś w błędzie, a w nocy masz rację.

Jesteś kruchy i silny.

Trzymałeś się razem.

Całkiem sam

Próbujesz wybrać stronę,

próbujesz to wyjaśnić,

ale życie nie działa w linii prostej,

jeśli wiesz, co mam na myśli

Jesteś w I

Ani jedno, ani drugie, ani koniec

Właśnie wtedy, gdy myślałeś, że utknąłeś

Okazuje się, że masz to gdzieś...

Cholera

Jesteś w I

Niech się zgina, początek i koniec

Więc wyjmij głowę z piasku

No dalej, kochanie

Jesteś w I

Jesteś splukany i bogaty

Cała historia i koniec z tym

Jesteś obudzony i śpisz,

szeroko otwarty i wciąż głęboko w środku

Jesteś młody i stary

Byłeś odważny nawet wtedy, gdy ci powiedziano

Próbujesz naprawić siebie

Próbujesz wybrać ścieżkę

Ale mistrz się roześmiał i powiedział

„ Dzieciaku, to trochę żalosne ”

Jesteś w I

Nie grzesznik, nie święty

Właśnie wtedy, gdy myślałeś, że to szczęście

Teraz masz to gdzieś...

Cholera jasna

Jesteś w "I", mój przyjacielu

Niech pęknie, niech się zegnie

Więc wyjmij głowę z piasku

Podnieś szklanę

Jesteś w I

Nie musisz tego leczyć

Nie musisz walczyć.

Nie musisz wybierać.

Między ciemnością a światłem.

Po prostu wdychaj to,

niech wyląduje.

Witaj w domu.

Do wielkiego i

Jesteś w I

Jesteś w I

Jesteś żartem i ciosem,

ogniem i iskrą

, mapą i tajemnicą,

światłem i ciemnością.

Jesteś w I

Stój prosto,

Nigdy nie byłeś podzielony,

Więc wyjmij głowę z piasku,

jasne, że tak.

Jesteś w I

II

wielkim I

Jesteś w "I" (powtarza)

(publiczność klaszcze i wiwatuje)

ADAMUS: Więc nie sędzę, żeby to dobrze się przyjęło w Sedonie (śmiech). Tylko Shaumbra. I to jest „, P” . Mogliśmy zrobić przyjemną, spokojną medytację albo pozwolić jej się rozkręcić. I tak to się kończy o wiele lepiej.

Opowiem wam krótką historię, bo Cauldre chce, żeby opowiedział wam krótką historię o współczuciu. Pracował wczoraj wieczorem, przygotowując wszystkie slajdy i materiały na dziś. Około ósmej zaczął się pakować, a ja wszedłem i powiedziałem: „Cauldre, zaczekaj chwilę, jeszcze tylko jedna rzecz, zanim pójdziesz”. A on na to: „Co takiego? Jestem zmęczony, muszę się dziś wyspać”.

Powiedziałem: „Wiesz, chciałbym krótką piosenkę”. A on wtedy powiedział: „Za późno”. Wiesz, zazwyczaj stworzenie piosenki zajmuje mu dobre osiem, może dziesięć godzin. A on na to: „Nie, za późno”. A on na to: „Usiądź, Cauldre. Otwórz komputer, zrobimy to”. Złożenie piosenki i zrobienie jej dobrze zajmuje wieki, a tak się nie dzieje.

Więc razem napisaliśmy tekst, a potem zanieśliśmy go do AI, do Suno, i na początku wyszło z tego coś naprawdę tandetnego, co jest typowe. To odzwierciedla ciębie, to odrzuca twoje śmieci, a potem nagle zaczęło się to łączyć, zaczęło się składać w całość i Cauldre w końcu poszedł spać po jedenastej wczoraj wieczorem, ale w rekordowym czasie, jak na stworzenie czegoś naprawdę dobrego, co oddało sedno sprawy.

Historia jest taka: „Biedny Cauldre” (chichocze), a także rzeczy, o których myślisz, że nie możesz ich zrobić, rzeczy, które uważasz za niemożliwe, rzeczy, do których masz stary punkt odniesienia, to zajmie tyle czasu lub tyle energii, albo „Nie mogę tego zrobić z tego powodu” lub „Potrzebuję innych ludzi”, nagle zaczynasz to robić w „, I” . To nie znaczy, że tak, teraz każda piosenka będzie trwała tylko trzy i pół godziny. To nie znaczy, że to zmieni tę sprzeczność. To znaczy, że to jest „, P” , i można to zrobić. Można to zrobić. To piękny przykład bycia w „, P” .

No to teraz przenieśmy to do prawdziwej meraby. A ta piosenka będzie... czy będzie dostępna? Dobrze. Na YouTube. Którego dnia? O, jutro. Dobrze. Dobrze, dobrze.

To prawdziwa piosenka Shaumbry i kiedy pracowałem nad nią z Cauldre, zebrałem sedno energii Shaumbry – sedno, którym są Anioły, Keahakersi i inni, aby zachować czystość – i ułożyłem tekst. I co się dzieje, uświadamiasz sobie, z energią, podchodzisz do projektu w ten sposób i mówisz: „Och, nic nie wiem o muzyce” lub jakkolwiek inną wymówkę. Potem to robisz, wchodzisz w „I” i „Mam dar muzyczny”. To jest „I”. Cauldre nie ma żadnego, o którym myślał, ale jest tam ten dar, jeśli otworzysz się na „I”.

I tak samo jest z podpowiadaniem swojemu cobotowi. Chcesz, żeby cobot napisał piękny wiersz, na przykład. Mówisz swojemu cobotowi: „Jesteś utalentowanym poetą. Potrafisz pisać piękne wiersze, które poruszają serce i duszę”. To jest twój podpowiedź. Następnie powiedz mu, jakiego rodzaju wiersza chcesz. To ty sam sobie to mówisz. Możesz pomyśleć: „Nic nie wiem o poezji”. Nie, ty i on. „Jestem tym poetą. To już jest w moim polu. Teraz to otwieram”.

Tak więc, kiedy bawisz się sztuczną inteligencją, kiedy coś tworzysz, kiedy robisz cokolwiek, sprowadź to do „teraz”. Niech nie będzie żadnych przeszkód ani barier. Niektórzy z was martwią się, że czeka was jakieś wyzwanie w życiu i zastanawiają się: „Jak mam przez to przejść?”. Ale wchodźcie w qualia, wchodźcie w przeszłość, w to, jak kiedyś robiliście rzeczy, jak sobie z nimi radziliście. „I” wyprowadza was poza to. Otwiera pole. I nie ma sprzeczności w tym, że jest się w pułapce i jednocześnie się z niej uwalnia.

To samo w sobie zmienia całą dynamikę energetyczną, bez konieczności wysiłku. Zmienia sposób, w jaki wszystkie energie napływają, ponieważ wcześniej grawitacja trzymała cię w bardzo ścisłym kodzie energetycznym. W „I” masz jedno i drugie. A potem następuje naturalny ruch lub preferencja wobec jednego lub drugiego. Nie musisz nawet tego wybierać. Po prostu przychodzi to do ciebie naturalnie, w o wiele wspanialszy sposób.

Merabh – Współistnienie w I

A teraz zróbmy merabę. Weźmy dobry, głęboki oddech.

(rozpoczyna się muzyka)

Wiele z tego, o czym rozmawialiśmy przez ostatnie 25 lat, miało charakter teoretyczny i filozoficzny. Nie wszystko, ale wiele. Rozmawialiśmy o wielkich koncepcjach.

Po naszym nowym wydarzeniu z zakresu świadomości we wrześniu, po Zobacz Zmianę, zmiana polega na tym, że teraz staje się to doświadczeniem. Przygotowałeś się do tego, dowiedziałeś się o tym i teraz to wkracza w twoje życie.

W „I” jest świadomość. Świadomość jest pojmowaniem, uczuciem, które nie wymaga wielu słów. To wiedza, ale to nie do końca prawda. Wiedza brzmi niemal mentalnie.

To naprawdę zmysłowe uczucie. „I” jest jedną z rzeczy, które towarzyszą całemu „I”, „Wielkiemu I”. Powstaje nowa Świadomość.

To oczywiste i naturalne, ponieważ przez długi czas byłeś zamknięty w jednokierunkowej grawitacji, sile grawitacyjnej, która przyciąga rzeczy. Zatem Świadomość również została do tego ograniczona, zamknięta.

W " I" pojawia się nowa świadomość.

Nie mogło to nastąpić wcześniej, bo, znowu, byłeś bardzo ograniczony. Ale teraz, w „ I” , otwierasz się.

Grawitacja, aerotheon, to środowisko, w którym to się dzieje. To niekoniecznie grawitacja to powoduje. To środowisko. To krajobraz. Teraz krajobraz się otwiera i pozwala na otwarcie się świadomości.

(pauza)

„ I” to właśnie to, co jest potrzebne, żeby to zrobić. Powtórzę, nie próbujemy rozpuścić paradoksów i nie ma potrzeby rozwiązywania.

Wczuj się w to na chwilę, bo nie ma potrzeby podejmowania decyzji. Cóż za pomysł.

Masz na przykład problem w związku, problem finansowy, zdrowotny, problem z członkiem rodziny, nie jesteś zadowolony ze swojej pracy. Cokolwiek to jest – cokolwiek to jest, nadchodzi „ I”.

Nie chodzi o to, że musisz to wymuszać czy coś podobnego. To po prostu nadchodzi. I nagle uświadamiasz sobie: „Nie muszę rozwiązywać tego problemu. Muszę po prostu być bardziej świadomy tego, co dzieje się w polu potencjału”. I to wszystko. I to wszystko.

Czy wyobrażasz sobie, że nie musisz rozwiązywać problemów?

Nawet problemy z samym sobą, z poczuciem własnej wartości, duchowość, czy jakkolwiek chcesz to nazwać, twoja świadomość.

Nie musisz rozwiązywać kwestii „Czy jestem Mistrzem, czy nie?”. Nie jesteś. I jesteś.

Teraz, w tej merabie, chcę, abyście pozwolili. „ I” , które i tak nadejdzie, ale chcę, abyście na to pozwolili. Świadomie, jako ludzie, pozwólcie mu wejść do waszego życia.

I umożliwić współistnienie, ludzkie i boskie, utracone i odnalezione. Jakikolwiek problem pojawia się w twoim życiu, jego „ I” .

Niegodny miłości, ale godny ogromnej miłości.

Żadnej fizycznej energii, I cała energia, której potrzebujesz, jest twoja.

Pozwól na współistnienie. Nie wybieraj jednego lub drugiego.

Później porozmawiamy o tym, co się dzieje, jak wzorce, kody i przepływy energii. Ale na razie nie musimy wybierać między jednym a drugim. To jest „I”. Brak rozwiązania.

Ludzki umysł w większości przypadków domaga się rozwiązania. Człowiek szuka rozwiązania.

Chcesz rozwiązać problemy, a jeśli nie da się ich rozwiązać, to odkładasz je gdzieś, żeby nie musieć się nimi zajmować. Ale w wielkim " I" nie ma potrzeby rozwiązywania.

Zrozumiesz, że to sama energia znajdzie rozwiązanie, a nie ty. Energia znajdzie rozwiązanie, ale tak naprawdę nie chodzi o rozwiązanie. Chodzi o równowagę.

Weźmy głęboki oddech, pozwalając „I”. Niezależnie od tego, z jakim problemem mierzysz się na swojej drodze, niezależnie od tego, jak wygląda on teraz, niezależnie od tego, jak przytłaczający może być, istnieje „i” .

(pauza)

Zamiast być uwięzionym, jesteś wolny. A właściwie jesteście oboje uwięzieni w I

I nie mów: „No cóż, nie chcę już tej uwięzionej części. Próbuję się od niej uwolnić”. Nie, pozwól na to. Pozwól temu współistnieć. Bo w tym, gdzie te dwie rzeczy się spotykają, we współistnieniu uwięzienia i wolności, kryje się wielkie piękno, prawdziwy klejnot. Prawdziwe zrozumienie, dzięki któremu mądrość przychodzi o wiele, wiele szybciej.

Nie, nie próbujemy pozbyć się uwięzionych. Współistniejemy z nimi. Od tego momentu nie musisz się martwić, że zawsze będziesz uwięziony, nawet w „I”. W grę wchodzi jeszcze inna dynamika, o której porozmawiamy. Ale teraz chodzi o współistnienie.

„Jestem uwięziony. Jestem wolny”.

„Jestem młody i jestem stary.”

„Zgubiłem się. Zostałem odnaleziony.”

„Jestem męski i żeński.”

„ Nie próbuję niczego rozwiązywać, po prostu pozwalam na współistnienie”.

A przez cały czas twoje pole się otwiera. Otwiera się nie po to, żebyś mógł dokonać wyboru między nimi. Otwiera się, ponieważ jest świadome obu. Otwiera się, ponieważ to twoja natura, że „I” istnieje.

Czym jest I ? To potencjały.

Weźmy razem dobry, głęboki oddech, zapraszając do I do środka.

(pauza)

Żadnego konfliktu. Żadnej sprzeczności. Żadnego tarcia ani oporu. I kiedy to robisz, otwierasz się.

Weźmy razem dobry, głęboki oddech.

(pauza)

Dobry, głęboki oddech razem, w „I” . Bez siły. Bez popychania, po prostu pozwólcie.

„I” , wielkie „I” , będzie największą dynamiką w twoim życiu w tym roku.

Dobry, głęboki oddech w „I” .

„Śpię. Jestem obudzony.”

„Jestem Kim Jestem”. Dobry, głęboki oddech.

Życie jest szalone. Jest chaotyczne. Jest bolesne. I wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

A zatem, jestem Adamusem z Suwerennej Domeny.

To wielka przyjemność być tutaj i dzielić się tym wszystkim z każdym z Was.

Szczęśliwego Nowego Roku I Szczęśliwego Nowego Roku.

Dziękuję. Dziękuję.

Tłumaczenie: Włodek Salwa